

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 35 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela, 25 marca.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: G. 4 Środop. Zw. N. M. P. — Jutro: Emanuela. — Gr. kat. Dziś: N. 4 Post. Hł. 7. — Jutro: 13. Nykyfora. Słowiański: Dziś: Węcysława. — Jutro: Świętohoja.

Wschód słońca 5:25, zachód 5:37.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:50*, 6:35, 11, 12:45*, 4:15; do Rzeszowa 4:10; do Podwołoczysk 6:30, 10:55, 2*, 9, 11:05; do Czerniowiec 6:15, 9:20 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi: 5:50; do Stryja: 11:10; do Ławocznego: 7:30, 2:55, 6:25; do Sambora: 9:00, 4:20, 10:55; do Jaworowa: 6:55, 5:28; do Rawy: 7:30; 11:15 do Bełzca: 11:10; Pociągi posp. opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d. powz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9-11 nado we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1. Biblioteka Uniwersytecka otwarta codz. od g. 8-1 i od 4-7. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedzielę 10-1 w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, ulica Kurkowa l. 17) zamknięta do kwietnia bież. roku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2, w święta od 10-1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codziennie od 8-1 przedpoł. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11-12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szewczyńki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedziel i św. ruskich). — Bibl. Narounego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody, piątki, soboty 9-12 3-6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5-8 wieczorem.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h.

Teatr miejski. Dziś: o 3:30 pop. „Kościuszkę pod Racławicami“, o 7:30 „Złodziej“, sztuka w 4 odsłonach B. Małkowskiego.

Odczyty i wykłady. Wykłady powszechne: M. Olszewski: „Dzieje malarstwa polskiego od Matejki do naszych czasów“ (z obrazami świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 5. Doc. pryw. Uniw. dr. Zakrzewski: „O Stefanie Batorym“. Sala gimnastyczna szkoły kolejowej (dworzec główny). Początek o godzinie 5:30 popoł.

Widowiska i zabawy. Przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskiem o 7.

Wieczorek humorystyczny w internacie Piramowicza (Leona Sapiehy 33) o godz. 6 w.

Ludzie z Carskiego Siola.

Było to jeszcze w początkach roku zeszłego. Małe kółko przygodnie bawiących w Petersburgu Polaków konferowało z nierównie liczniejszym kołem rozumnych i liberalnie myślących Rosyan. Po pracowicie spędzonym wieczorze, znalazło się nas kilku w oddzielnym gabinecie restauracyjnym na Newskim Prospekcje. Byli nasi, byli i oni. Tutaj pękły lody, które z początku

mroziły jeszcze nieco nasz wzajemny stosunek podczas wieczornej konferencji. W mniejszym kółku rozmowa przybrała wkrótce poufny i swobodniejszy charakter. Toczyła się po różnych bieżących wypadkach, oparła się wreszcie o Carskie Siolo i przebywających w nim ludzi.

Wy, Polacy — mówił jeden Rosyanin, z którego nazwiskiem spotykaliśmy się często w ciągu minionego roku i o którym niewątpliwie usłyszymy jeszcze w dalszym rozwoju wypadków — jesteście bardzo niedokładnie, a nawet wprost błędnie poinformowani o naszych najwyższych sferach. Więc przedewszystkiem o samym „pułkowniku“. Podług utartej opinii, ma to być człowiek słabej inteligencji, słabej woli i dobrych z natury skłonności, których wszechpotężne otoczenie biurokratyczne ujawnić mu nie pozwala. Tymczasem prawdziwa jest tylko pierwsza część tego zdania. W istocie „pułkownik“ jest człowiekiem bardzo ograniczonym, mizernej inteligencji i ciasnego światopoglądu. Poza tem, jeżeli brakuje mu silnej i rozumnej woli, to natomiast posiada niewyczerpany zapas uporów, właściwego ludziom ograniczonym. Od raz powziętego zdania z trudnością odstępuje i nikomu przekonać się nie pozwala. Idea absolutnego samowładztwa jest dlań dogmatem, z którego konsekwentnie wypływają wszystkie dalsze poglądy na sprawy polityczne.

Rosyję uważa on za dziedziczny swój folwark, a ludność państwa za żywy inwentarz, z którym wolno mu robić, co się podoba. Z zimną krwią i z zupełnym przeświadczeniem o swoim prawie, mógłby ją w całości wysłać do rzeźni.

Jest namiętnie przywiązany do pieniędzy. Od dawna konsekwentnie powiększa swoją osobistą fortunę — kosztem skarbu. Niezależnie od poważnego pozycje majątku państwowego przelać na rzecz własnego prywatnego apanażu. Dzisiaj jest już jednym z najbogatszych ludzi w świecie. Silnie rozwinięta żądza władzy i chciwość pieniężna nie wyczerpują jednakże w całości tej maleńkiej duszy. Od niedawna, po wypadkach styczniowych, znalazło się w niej miejsce jeszcze na jedną aspirację.

Sam wprawdzie jest, grzecznie wyrażając się, bardzo ostrożnym i bardzo bojaźliwym, ale za to budzić się w nim poczyna żądza krwi cudzej. Anglicy dawniej już przeczuwali w nim ten rys charakteru.

O „pułkownikowej“ nie wiele da się powiedzieć, chyba to, że na męża nie wywiera żadnego wpływu i zresztą w tym kierunku nie robi też usiłowań. Jest matką swych dzieci i poza cichą sferą rodzinną, życie publiczne zgoła jej nie obchodzi. Natomiast wdowa-matka stara się wywierać wpływ — dodatni, ale wszystkie jej dążności rozbijają się o żelazny upór syna. Usiłowania jej o zmianę polityki w duchu liberalnym bezwzględnie nie są powodowane zasadniczym przekonaniem i osobistymi sympatjami, płyną raczej z serca

matki, pragnącej synowi zapewnić spokojną i wolną od niebezpieczeństw przyszłość. W każdym razie, usiłowania te były robione w ostatnich czasach, ale zawsze bezskutecznie. „Pułkownik“ jest niewzruszonym.

Pozostali członkowie rodziny nie odgrywają żadnej wydatniejszej roli. Jedynym celem ich życia powiększanie apanażu i lukulusowe uczy. Najlepszym z nich wszystkich jest zdegradowany przez los następcą, Michał. Podobny wprawdzie do innych pod względem umysłowego krótkowidztwa, ale posiada prawy i szlachetny charakter. Rzecz szczególna, że Włodzimierz, skądinąd najgorszy wśród bardzo złych, jest właśnie zyciście usposobionym dla Polaków. Prawdopodobnie działa w nim jakieś gorętsze osobiste wspomnienie, którego czas nie zdołał wywieść. „Cherchez la femme“.

Rewelacje ziemca, niewątpliwie dobrze obeznane-go ze stosunkami Carskiego Siola, rzuciły na najwyższe sfery rosyjskie zupełnie nowe światło, zadając kłam krążącym przedtem sądom. Wypadki, które potem nastąpiły i dzika represya, której jesteśmy świadkami, potwierdziły w zupełności wypowiedziane przed rokiem zdanie o „pułkowniku“. Przebieg wypadków udowodnił, że żądza krwi wydyma do nieskończoności tę maleńką tchórzliwą duszę. Moskwę i Inflanty zamienił istotnie w wielką rzeźnię i przy nowej sposobności gotów jest strumieniami krwi zalać wszystkie kraje od Sosnowca do Władywostoku. Aby w historii znaleźć podobną doń postać, trzeba sięgnąć chyba do epoki najgorszych rzymskich cesarzy, lecz i tam niełatwo wyszukać podobiznę równie krwawo-demonicznego kretyna.

Sokołowie amerykańscy do Sokołów warszawskich

Z Wydziału Związku Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych A. P., nadesłano na nasze ręce odezwę poniższą z prośbą o przesłanie jej do Warszawy.

Odezwa ta brzmi:

Chicago, 30 stycznia 1906.

Do Sokoła polskiego w Warszawie.

Czcigodni Druhowie!

Z radością, która nie da się wypowiedzieć w słowach, odczytaliśmy list Wasz z powiadomieniem o założeniu pierwszego Gniazda Sokolego w drogiej sercom naszym stolicy dawnej Rzeczypospolitej.

My, tułacze i rozbitki, fundujący tu zdala od Ziemi Ojczyściej Gniazda Sokole, aby w nich pielęgnować ducha i tradycje narodowe — my, jak nas tu nazywają, morituri, kochamy Polskę, uwielbiamy organizację macierzystą, ale, że się tak wyrazimy, bez wżajomości...

Rzadko, bardzo rzadko kiedy, dojdzie nas stamtąd głos pociechy i zachęty.

Przywykliśmy do tego, stosunek ten uznaliśmy za

bliższą znajomość z Bellinghamem, mówił mi o tem Monkhouse Lee.

— Tak, znam go trochę, widziałem się z nim dwa lub trzy razy.

— Mój Boże! jesteś już pełnoletnim i możesz robić, co ci się podoba. W każdym razie jednak ja nie uważam go za człowieka jak się należy, jakkolwiek jest podobno bardzo inteligentny. Sam będziesz winien swemu doświadczeniu. Lee co innego, jest to miły i sympatyczny towarzysz. No, do widzenia! we środę o ósmej ścigam się, naznaczam ci więc dzisiaj tam rendez-vous, bo może przedtem nie zobaczymy się.

Abercombe położył fajkę i usiadł przy biurku, lecz nie mógł uporządkować swych myśli. Myślał ciągle o swym sąsiedzie z drugiego piętra i o tajemnicy, zawierającej się w jego mieszkaniu.

Napad na Nortona i nienawiść Bellinghama względem tego, łączyły się bezwiednie w jego mózgu, lecz podejrzenie było tak ciężkiem, że Smith sam przed sobą bał się je sformułować.

— Niech go dyabli porwą! — wykrzyknął ze złością, ciskając na posadzkę swoją patologię. — Zabrał mi wieczór, nie mogę pracować. Ten jeden powód wystarczy (jeżeli niema wielu innych), ażeby zerwać z nim na przyszłość.

Przez dziesięć dni następnych nasz medyk tak się zagrzebał w ksiązkach, że nie widział żadnego ze swoich sąsiadów i nie słyszał wcale, co się dokoła niego działo.

W godzinach powrotu Bellinghama do domu, zamknął swoje drzwi na klucz i głuchy był na jego pukania.

Pewnego popołudnia, kiedy Smith schodził ze

schodów, otworzyły się nagle drzwi od mieszkania Bellinghama i z nich wybiegł Monkhouse Lee. Miał błędne oczy i był purpurowy od gniewu. Za nim podążał Bellingham. Twarz jego była bardzo blada i miała jakiś dziwny wyraz.

— Głupcze! — krzyczał na cały głos — zapłacisz mi za to.

— To możliwe — odparł Lee — ale pamiętaj, że wszystko zerwane. Nie chcę więcej o tem słyszeć.

— A przecież obiecałeś?

— O! obietnicy dotrzymam — będę milczał. Ale wolałbym widzieć moją biedną Ewę w trumnie, niż... Powtarzam ci raz jeszcze: wszystko zerwane. Nie chcemy więcej widzieć ciebie.

Smith pomimowoli wysłuchał tej dziwnej rozmowy, chociaż umyślnie przyspieszał kroku, ażeby nie być w nią wmięszanym. Widocznie jakaś gwałtowna scena wybuchła pomiędzy przyjaciółmi i Lee zerwał małżeństwo Bellinghama ze swą siostrą.

Smith'owi przypomniło się porównanie, jakie zrobił Hastie co do tej źle dobranej pary i w duszy pochwalał to zerwanie. Byłoby szaleństwem powierzać młodą, niewinną dziewczynę takiemu człowiekowi, jak Bellingham.

Idąc, Smith rozmyślał nad tem, jaką mogła być przyczyna tej zażartej sprzeczki i co to za obietnica ze strony Monkhouse'a, do której Bellingham przywiązywał tak wiele wagi.

Nadszedł dzień wyścigu łodziowego pomiędzy Hastie'm i Moullins'em. Nad brzegiem Isis zebrała się spora gromada ciekawych.

(C. d. n.)

3)

CONAN DOYLE.

Nr. 249.

(Ciąg dalszy.)

Norton codziennie o jednej porze przechodzi tamtędy, tą aleją, gdzie olbrzymie wiązy rzucają cień na drogę. Otóż przypuszcza on, że to „coś“ spadło nań z drzewa. Poza tem czuł tylko wyraźniej, jak dwoje ramion mocnych i cienkich, jak ostrze stali, chwyciło go za gardło i dusiło. Widział tylko te dwie tapy, które go coraz bardziej ścisnęły.

chrapliwy krzyk jego zbiegło się kilku chłopaków, a sprawca napadu znikł w jednej chwili, przeskakując przez mur ze zręcznością kota. Atak ten wstrząsnął nim porządnie i ręczę, że odświeżył mu myśli, nie gorzej od kuracyi morską powietrzem.

— Miał do czynienia zapewne z jakimś złoczyńcą — powiedział Smith.

— Prawdopodobnie, chociaż Norton nie chce się na to zgodzić. Wiadomo tylko, że sprawca podrapania miał długie pazury i uciekł ogromnie prędko. Ale twój piękny sąsiad musi być zachwycony tym wypadkiem, bo, jak wiadomo, ma z Nortonom na pieńku i nie sądzi, żeby już o tem zapomniał. Ale powiedz mi, mój stary, o czem ty tak myślisz?

— O niczem — odparł prędko Smith.

Zadrżał nagle na krześle a twarz jego zachmurzyła się, jakby mu jakaś ciężka myśl przyszła do głowy.

— Czy może powiedziałem coś, co cię dotknęło? Prawda, podczas mojej nieobecności zawarłeś podobno

normalny; kajdany, któremi skrepowana matka, wszystko nam tłumaczy, w ostatnich latach przestaliśmy się już nawet zupełnie spodziewać jakiegokolwiek dowodu pamięci — aż oto spada na nas Wasz list, Wasze doniesienie.

Sokół w Warszawie! zrozumieliśmy — Warszawa wolna! nie tak może wolna, jakby pragnęły dusze nasze, ale zawsze wolna, wolna o tyle, żeby znowu stała się sercem narodu, aby była ośrodkiem, w którym się zaczęła zbiegać wszystkie myśli i dążenia całości.

I w duszach naszych widzimy ją taką, — wielką, wspaniałą, królującą narodowi — i widzimy ją dobrą, pamiętającą nawet o najdalszych, a dowodem tego — ten list, tych kilka wyrazów od Was otrzymanych.

Czołem Wam za to, pierwsi Sokoli Stolicy!

Dzięki Wam składają zapomniani, ale wierni, którzy w sile kilku tysięcy rozprószeni po Stanach Zjednoczonych, wzrok swój zawsze mają ku Warszawie zwrócony, czekając hasła...

Dzięki Wam za to! A w zamian przyjmijcie życzenia, aby Sokół Wasz — Sokół-król, był ojcem wszystkim nam, jako we Lwowie jest nasza matka.

Sokół-król — ten tytuł czekał na Was lat tyle! A oto wypełnia się proroctwo...

My w Ameryce — Was! Nie byliśmy jeszcze na żadnym ze Złotów w Ojczyźnie, ale dziś ślubujemy, że na pierwszy wszechpolski Złot, na który Sokół-król nas zaprosi, wybierze się liczna reprezentacja amerykańskiego Sokola.

Już dziś drżą w nas dusze przecuciem szczęścia i oglądania Ojczyzny i Was, serdeczni druhowie!

Czołem!

W imieniu całego Sokolstwa polskiego w Ameryce: Wydział Związku Sokolów polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Bolesław Zaleski, prezes, Józefat Latuszewski, pierwszy zastępca prezesa, Antoni Dobrzański, sekretarz generalny, Leon Czesławski, skarbnik, Stanisław Osada, redaktor „Sokola“, Jan Wutkowski, naczelnik, Władysław Skwarczyński, członek wydz., Antoni Mazur, członek wydz., Leon Romanowski, członek wydz.

Wrażenia ze Lwowa.

Pan Jan Kanty Wicherek, właściciel realności i sklepu na Kleparzu w Krakowie, wrócił z podróży do Lwowa. Był to fakt w sławnej rodzinie Wicherków niebywały, a przyszedł do skutku dzięki temu, że syn pana Wicherka, od kilku lat pracował w Lwim grodzie jako czeladnik u jednego z majstrów kunsztu szewskiego na Żółkiewskim i pokochał córkę majstra, Anielcię. Bywał on i w innych miastach kraju, ale ostatecznie na czas dłuższy, a zapewne i na zawsze serce zatrzymało go we Lwowie. Ojciec pojechał celem poznania przyszłej synowej a głównie dla ułożenia się z jej ojcem co do posagu i wogóle dla omówienia materialnej strony tego „interesu“. Po powrocie zaszedł jak zwykle na miód do Robackiego i opowiadał niektóre swe wrażenia staremu przyjacielowi, także właścicielowi sklepu i realności na Kleparzu, panu Jędrzejowi Oliwie:

„Przyjechałem szczęśliwie. Na banhofie kazali mi zaraz zejść na dół do tunelu, po którym pewnie bym błądził, bo co parę kroków, coraz to inne schody prowadzą w górę, gdyby nie to, że wszedłem za wszystkimi i tak wydostałem się prosto na ulicę. Patrzę: a gdzież to ten Lwów? Przedemną ogromny, pusty plac, na nim kilka fiakrów (może dla tego, że była bardzo wczesna godzina) a dalej stoi mały, nędzny wóz tramwaju konnego. Myślę: pewnie Lwów, panie święty, jeszcze elektryki niema jak my w Krakowie — i siadam do konnego. Wsiadli jeszcze inni jacyś państwo, wóz się zapelniał, ale nie rusza. Stoi i stoi, szkapa drzemnie, a ja się niecierpliwie, bom setnie żmarzę.

Nareszcie widzę, nadjeżdża druga strona elektryka. Wóz ogromny, czerwono malowany z obręczą u góry (nie z kółkiem, jak u nas). Wychodzę z wagonu. Po co (myślę) mam i ja jeszcze szkapie ciężyc, kiedy i tak jej niewiele już się należy, a prędzej będę elektryką. Wsiadam oczywiście do drugiej klisy, bo stać dziękować Bogu, dorobił się człek, panie święty, chałupy, ale nie lubię wynosić się nad drugich. A tu od konduktora dowiaduję się, że wszedłem do pierwszej! Jaki? więc nie tak jak u nas? No, no (myślę) to jednak ten Lwów bardzo bogate miasto i więcej ma zamożnych ludzi niż biedaków, kiedy w tramwaju potrzeba dwa a może i trzy razy więcej miejsca na I. klasę, niż na drugą.

Nareszcie jedziemy, a jazda to nie taka jak u nas, co za dwie trzy minuty jesteście już przy bramie Floryańskiej i w samym mieście. Tu się panie święty jedzie jak koleją do Wieliczki. Bóg tam raczy wiedzieć ile czasu minęliśmy i ile czasu upłynęło, zanim dostaliśmy się przed pomnik Mickiewicza, gdzie wysiadłem. Ale ten Mickiewicz lwowski ani się umył do naszego. U nas osoba duża, wspaniała, człowiek postawny, w barach szeroki, ot naprawdę wielki człowiek w narodzie. A ile jeszcze na okolo ogromnych i ślicznych figur! A tam co? Najokazalszy ze wszystkich to, panie święty, słup, na nim niby jakaś latarnia z żelaza, a Mickiewicz tak przyczepiony przy tym słupie, że niema poprawdzie gdzie stać. Żeby za te pieniądze, co taki ogromny słup kosztuje, zrobili byli choć trochę większego Mickiewicza, a takich aniołów, jaki tam jest jeden, ustawili ładnie czterech, po czterech stronach — toby był pomnik dla wielkiego człowieka! Takiby mi się podobał.

A jakież to miścisko rozległe — gwałtu! Mówię wam, panie Jędrzeju, zgłupiałbyś tam na amen. Zarzęsienie ulic, krętych uliczek, placów, że ani rusz się polapać, jak trzeba gdzie zejść. Ja ciągle błądziłem, jak ten chłop, co go to w nocy „zle“ wodzi w kółko. Raz

wieczorem, na ten przykład, wyszedłem prosto z przed pomnika króla Sobieskiego, na Żółkiewskie do mego chłopaka. Niby drogę znałem, idę na pewniaka, wreszcie zdaje mi się, że to nie tędy, pytam się jakiegoś pana, on mi pokazuje, pytam się drugiego, ten znów: nie tędy tylko tędy — wreszcie, wstyd mnie już było się pytać, idę dalej według swego rozumu — aż nagle patrzę, a przedemną znowu król Sobieski!

Bogactwa wszędzie ogromne. Kamienice, gmachy straszne, sklepy porządne — a że bogate miasto do wód najlepszy, że żebraków bardzo mało, nie tak jak u nas w Krakowie. Żebrów kilku, to prawda, ale tak jakoś pocziwie, jak nieprzymierzający na odpuszcie w Kalwaryi. Staje sobie taki biedak, zwyczajnie obok chodnika na jakiej wielkiej ulicy, a za nim chłopak grający na katarynce. Państwo sobie spacerują, on przygrywa, a biedak stoi przed nim ze spodkiem w ręce, albo z czapką i często gęsto jaki cent mu do niej wpadnie. Mnie to się, panie święty, tak spodobało, że dwa razy takiemu biedakowi wrzuciłem po 10 hal. do czapki.

A co mi się także bardzo spodobało, to policyjanci na koniach, których w Krakowie mamy dopiero dostać. To panie święty, paradny wynalazek! Siedzi sobie taki policyjant wygodnie, jak jaki ułan lub dragon i patrzy z wysoka na wszystkie strony. Żaden złodziej mu nie ujdzie, bo on go ta pewnie dojrzy, w te pędy na koniu dogoni i przycapi. Jak u nas na Kleparzu stanie takich dwóch na placu, to i na mój sklep będą dawali lepsze baczenie, nie jak teraz, co mi andrusy latem świszają to i owo w biały dzień i rady se człeku dać nie możesz. Bo takiego huncwota na dwóch nogach dogonić ani sposób. Ale bo co cztery nogi, to nie dwie. Nie mówiłem z żadnym z nich, tylko z pieszymi, a wszyscy jacyś bardzo łagodni i przyjacielscy ludzie. Każden, któregoś się pytał którąś stronę, to mi tak jakoś, panie święty, serdecznie odpowiadał, że mi sobie pomysł: jak taki potrafi zeźłościć się na awanturnika albo i pijaka i poszturchać go „pod telegrafem“, kiedy widzi się, że człek bez żolci. Wogóle tutejsi prości ludzie całkiem inni niż u nas. Tacy jacyś słodcy i delikatni, że nawet klócić się nie umieją. Na jakimś placu słyszałem, jak się fiakrzy wadzili z sobą. Ale to chyba nie była klótnia, bo nie krzyczeli „psia krew“, tylko jakoś przyjemnie na siebie wywoływali, że wydawało się, że spiewają. Bardzo łagodny i dobry naród...

W tej chwili weszli do młodocyni pan Kasper Miętyś i Antoni Śliwieński, zaczęli się witać z obu przyjaciółmi i przerwali opowiadanie pana Jana Kantego Wicherka. E. Z.

Z sali sądowej.

Straszny czyn opoja.

(Dalszy ciąg rozprawy).

Po przerwie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału odmawiającą żądaniu podsądnego.

Nastąpiło przesłuchanie p. Flacha. Świadek opowiada o stosunku swym z Nowickim. Oskarżony nie płacił za mieszkanie i wikt i z tego powodu przychodziło do klótni. Przed Fritzem miał się podsądny odgarnąć, że nie ma nic do stracenia i da sobie z Flachem radę, groził również świadkowi skandalem. Fritze i Nowicki byli ciężarem dla świadka, wreszcie oświadczył im stanowczo, że ostatni termin daje im do 1-go lutego. Było to kilka dni przed zajściem. Po tem zajściu w nocy zauważył, że Nowicki stał nad nim i zaglądał mu w oczy i przypatrywał się mu. Kiedy później pytał się go, dlaczego mu się przypatrywał, mówił Nowicki, że chodził napić się wody. Nowicki miał swoją szklankę, która stała na oknie, nie koło łóżka świadka, tak samo i karafka nie stała koło łóżka, tak że oskarżony nie miał potrzeby zbliżać się do łóżka świadka.

Świadek zaprzecza, jakoby kiedykolwiek obraził oskarżonego, zaprzecza również, jakoby się w domu jego odbywały pijatyki. Nowicki czasem po kilka dni wcale nie pił. W każdym razie, jeżeli pił, to w nieobecności świadka, bo w obecności jego pił niedzielo.

Fritzego wziął świadek do siebie, bo go znał po przednio i uczył go w domu, a Fritz opowiadał, że jest w przykrych stosunkach. Wziął go na kilka dni tylko, a potem już został.

Przew.: To i Fritzego pan trzymał tak z łaski? Św.: Fritzego jeszcze u mnie mieszka, bo co ja z nim zrobię?

Świadek nic o tem nie wie, aby oskarżony pił w przeddzień zajścia. Do domu wrócił świadek wraz z Fritzem około godziny 3-ciej w nocy. Obaj byli trzeźwi. Nowicki leżał na łóżku ubrany w spodnie. Zwykle spał rozebrany. Świadek położył się zaraz spać. Kiedy się obudził, ujrzał Nowickiego, stojącego nad sobą i uderzającego siekierą. Wyskoczył z łóżka, Nowicki się wtedy cofnął. Świadek chwycił za siekiere i zaczął ją wydzierać. Tak wydzierając sobie siekiere doszedł do łóżka Nowickiego. Tu trafił Nowickiego, świadek upadł na łóżko, a świadek na niego. Widząc, że siekiery nie wydrze, począł wołać o pomoc. Wtedy oskarżony puścił siekiere. Świadek uciekł do nocy i pytał się gospodyni, czy dziecko żyje, obawiał się bowiem, że Nowicki cały dom wymordował.

Wtedy nadszedł stróż Kędziolka i myśląc, że świadek popełnił morderstwo, wydarł mu siekiere i rzucił go na łóżko gospodyni. Kędziolka skrył się przy drzwiach. Świadek przypomina sobie, że oskarżony po fakcie powiedział mu: „A widzi pan, co panu zrobił Fritzego“, a kiedy już przyszła policja: „Teraz już pójde na szubienicę“. Przypuszcza, że Nowicki miał do niego złość za to, że mu wymówił mieszkanie, zwłaszcza że w ostatnich czasach świadek mu dokuczał. Nie przypuszcza,

aby Nowicki był wówczas pijany, chyba że miał trochę „na odwagę“. Za ból żąda świadek odszkodowania 10.000 kor.

Co do Fritzego, to w chwili, gdy się zbudził pod uderzeniem, to Fritzego w pokoju już nie było. Ciecica, jakie otrzymał, były jak czuł lekkie, zadawane jedną ręką. Zupełnie nie czuł, że jest ranny.

Oskarżony zaprzecza zeznaniem p. Flacha. Powtarza swoje zeznania. Nie umie wytłumaczyć, dlaczego wydzierał siekiere świadkowi.

O godzinie 2-giej przerwał przewodniczący rozprawę.

Rozprawę popołudniową podamy w jutrzejszym numerze.

NA MARGINESIE.

To się robi...

Nie miałem jeszcze lat dwunastu, ale pamiętam, jak gdyby się to stało wczoraj, gdy w pewnym dworze przyszedł gumieny z doniesieniem, że zepsuła się deska, pokrywająca mechanizm kieratu konnego i że trzeba ją zaraz naprawić, a w ten sposób uchronić przed wypadkiem chłopaka poganiającego konie, który często przy swojej jednostajnej pracy zasypia.

— Trzeba to będzie zrobić — odpowiedział właściciel, a w tydzień potem jego własnemu dziecku, które poszło się bawić na gumno, maszyna zdruzgotała nogę.

— Te lejce, proszę pana i naszelniki są już zupełnie „spalone“ — mówi furman — nie można kusić Pana Boga i trzeba dać nowe, aby nie było jakiego nieszczęścia.

— To się robi w tych dniach — odpowiada dziedzic, a w parę dni potem młode nieujężdżone konie poniosły — lejc pękł, a w rezultacie pozostał dożgonny kaleka.

— Dyle pod mostem z kretesem zmurszały — raportuje ekonom — a kiedy wczoraj jechaliśmy z naładowaną furą, wszystko się trzęsło i duszę polecałem Bogu, trzeba komiecznie założyć nowe, bo o wypadek nie trudno.

— Zrobi się to, jak tylko będzie dzień wolny — odpowiedziano mu, i nie minęło dni czternaście, most runął pod ciężarem przejeżdżającego powozu i musiano zastrzelić doskonałego konia, który przy tym wypadku uległ złamaniu nogi.

— Coś dziwnego z tym piecem, choćby niewiedzieć jak uważać, czad idzie nie do komina, lecz rozchodzi się po pokoju — trzeba zawołać zduna i z gruntu go przerobić...

— A tak, tak, koniecznie to zrobić trzeba — i odwlekano tak długo, aż nastąpiła straszna i głośna w kraju katastrofa, która pochłonęła życie dwu młodych ludzi.

Bo to już taka nasza własność narodowa! Anglik, Francuz, Niemiec lub jakikolwiek innej nacyi człowiek, czyni to, co potrzeba, zaraz i z miejsca zapobiega złemu, my zaś powiadamy, że to się zaraz zrobi i nie robimy nic, aż przyjdzie nieszczęście.

Nie darmo bo mamy przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“ — a wiadomo przecież, że w przysłowiach jest filozofia narodu.

(az).

Z Rosyi i Zaboru.

Wybory do Dumy.

Kraków. (Tel. pryw.) „Czas“ donosi z Warszawy, że w jednym z tamtejszych pism zamieszczono telegram z Petersburga, według którego gen.-gubernator warszawski Skalkon miał oświadczyć na zapytanie ministra spraw wewnętrznych, że w sześciu guberniach Królestwa, a mianowicie kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, radomskiej, siedleckiej i suwalskiej wybory mogłyby się odbyć przed 10 maja b. r., t. j. przed otwarciem Dumy, natomiast cztery inne gubernie, a mianowicie warszawska, lubelska, piotrkowska i plocka nie zdolają już przeprowadzić wyborów przed tym terminem.

Warszawa. (Tel. wł.) Generał-gubernator Skalkon telegraficznie odniósł się do Wittego o zniesienie stanu wojennego, ponieważ przy stanie wojennym niemożliwe są wybory. Na dzień 4 maja naznaczone zostały wybory do Dumy w sześciu guberniach, to znaczy przed jej zebraniem się; w innych guberniach Królestwa mają się odbyć później.

Podatek dochodowy.

Petersburg. (TBK.) Nowy podatek dochodowy będą opłacali, z wyjątkiem dyplomatów zagranicznych, także ci cudzoziemcy, którzy już przeszło rok bawią w Rosyi, albo przybyli do Rosyi w celach zarobkowych. Sprawa ta przedłożoną będzie Dumie.

Różne wieści.

Władywostok. (TBK.) Aresztowano tu dwóch marynarzy japońskiej floty handlowej. Znalezione przy nich plany i rozmaite notatki.

Warszawa. (Tel. wł.) W Łodzi strajkuje 3000 robotników. W Pabianicach zatruto 25 robotniczek proszkiem rozsypanym w pracowni. Jedna z nich zmarła.

Warszawa. (Tel. wł.) Wybór dwóch członków zgromadzenia starszych kupców m. Warszawy pp. Rotwanda i Czajkowskiego na delegatów wyborców do Rady państwa unieważniono, gdyż senat wyjaśnił, że Królestwo Polskie, nie posiadające zatwierdzonych organizacji takich, jakie są w Cesarstwie, nie ma prawa wybierać delegatów do Rady państwa.

Petersburg. (Tel. wł.) W tych dniach rozesłano wszędzie do wojsk rozkaz, aby oficerowie mieli prawo rozpieczętowywać wszelkie listy, pakiety i przekazy, pod adresem żołnierzy nadchodzące.

Moskwa. (Tel. wł.) W bankach dano urzędnikom rewolwery, a policyantom karabiny. W niektórych bankach policyantów umieszczono za kratami, pozwalającymi na swobodne użycie karabiny.

Wyodrębnienie Galicji.

Wiedeń. (TBK.) „Allg. Corr.“ donosi, że Schönerer na najbliższym posiedzeniu Rady państwa uczyni wniosek naglący w sprawie wyodrębnienia Galicji.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Conserv. Corresp.“ wymienia p. Leopolda Steinera jako domniemanego przewodniczącego komisji reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według informacji dziennika „Die Zeit“ z kół parlamentarnych rząd zamierza podwyższyć liczbę mandatów w sposób następujący, a mianowicie przyznać Niemcom dalszych 11 mandatów, Włochom 1 mandat, Polakom 10, Czechom zaś 2 mandaty.

Praga. (Tel. wł.) Agrarysze prowadzą usilną agitację przeciwko Młodoczechom. Wielu posłów młodoczeskich otrzymało od swoich gmin wyborczych wezwania, aby w sprawie reformy wyborczej zajęli stanowisko agraryszów.

Położenie na Węgrzech.

Maros Vasarhely. (TBK.) Zwołane tu przez wiceżupana walne zgromadzenie komitatu nie odbyło się z powodu przeszkód, stawianych na rozkaz komisarza rządowego przez policję i żandarmerję. Członkowie zgromadzenia municypalnego udali się do gmachu komitatu, gdzie atoli im żandarmerja zastąpiła drogę i nie wpuściła do gmachu. Wówczas wiceżupan Farkas zawołał: „Otwieram zgromadzenie!“ a burmistrz Dezy zaczął odczytywać rezolucję. Żandarmerja i policja otoczyły zgromadzonych i rozprószyły ich. Tym udali się do restauracji, gdzie jednak wpadła także policja i zmusiła zebranych do opuszczenia lokalu. Członkowie zgromadzenia municypalnego wysłali do naczelnika policji deputację, która dając gwarancję utrzymania spokoju, prosiła go o cofnięcie wojska. Żądaniu temu stało się zadocław.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj ukonstytuowała się tu Towarzystwo celem popierania przemysłu krajowego. Towarzystwo to potworzyło filie w całym kraju. Prezesami honorowymi wybrano Koszuta, Szella i hr. Eugenisza Zichy'ego, prezydentem rzeczywistym hr. Ludwika Batthyany'iego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd węgierski rozszerzył zakaz zgromadzeń pod gołym niebem i w lokalach publicznych bez zezwolenia władzy także i na zgromadzenia, jakie się odbywają w lokalach zamkniętych. Według tego rozporządzenia wszelkie konferencje stają się niemożliwymi bez poprzedniego zezwolenia władzy. Rozporządzenie to w niewinnej na pozór formie oznacza zupełne ustanie wolności zgromadzeń. Jest rzeczą możliwą, że rząd w tej drodze pragnie ukuć broń celem rozwiązywania klubów politycznych. Partya niezawisłych, licząc się z tem rozporządzeniem, już wczoraj nie zwołała formalnej konferencji, a wezwała tylko swoich członków, aby raczyli się zjawić między godziną 5 a 8 wieczorem w lokalu klubu.

Niektórzy sądzą, że już na tej podstawie władze będą miały pretekst do wkroczenia.

Proces „Nowej Omladiny“.

Praga. (Tel. wł.) Sąd przysięgłych uwolnił od winy i kary trzech redaktorów anarchistycznej gazety „Nowa Omladina“, oskarżonych o groźby wobec komisarza policyjnego.

Kongres ochrony praw kobiecych.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj rozpoczęły się obrady kongresu ochrony praw kobiet. Przybyło około 50 delegatek z Austrii i Niemiec. Obrady trwać mają 3 dni.

Skazanie Prügla.

Wiedeń. (TBK.) Sąd przysięgłych skazał motorowego Jana Prügla za zamordowanie służącej Berty Böhm i za oszustwo na karę śmierci przez powieszenie, a żonę jego Barbarę na 3 lata więzienia. obrońca Prügla zgłosił zażalenie nieważności.

Handel żywym towarem.

Wiedeń. (TBK.) Komunikat rządowy ostrzega przed handlarzami dziewcząt, którzy angażują dziewczęta na wyspę Korfu, rzekomo do tamtejszego kasyna cudzoziemskiego. Z tego powodu jest wskazanem, aby przed przyjęciem takiego angażowania, żądano wyjaśnienia od austriacko-węgierskiego konsula na Korfu.

Szczególnie ostrzedz należy przed płaceniem tym handlarzom kaucyi.

Aresztowanie oszusta.

Budapeszt. (TBK.) Aresztowano tu handlarza sławożymnościami, niejakiego Laszlo. Zarzut, że oszukał on na wielką kwotę biskupa w Koszycach Bubisca, okazał się uzasadnionym. Będą dokonane jeszcze dalsze arestowania.

Zamordowanie baszy.

Konstantynopol. (TBK.) Dwaj niewysledzeni dotąd zbrojnicy zamordowali wczoraj w nocy prefekta Konstantynopola, baszę Redwana.

Inwentaryzacja kościołów.

Clermont Ferrand. (TBK.) Inspektor szkolny

Chabonnat chciał przeprowadzić inwentaryzację kościoła w miejscowości Arcival. Gdy atoli przystąpił do urzędowania, chłopci i wieśniaczki, uzbrojeni w widły, rzucili się na niego i zmusili do ucieczki. Wojska nie wzywano z powodu obawy rozlewu krwi.

Zatarg marokański.

Algeziaras. (TBK.) Nadal panuje dążność do porozumienia. Powszechnie panuje przekonanie, że poniedziałkowe posiedzenie będzie decydującem, bo okaże, czy porozumienie wogóle jest możliwem.

Petersburg. (TBK.) Petersburska Agencja telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, że „Temps“ nie oddał dokładnie treści komunikatu hr. Lamsdorfa w sprawie stanowiska Rosji odnośnie do konferencji marokańskiej. Celem tego komunikatu było zaprzeczenie pogłoskom, jakoby Rosya zajęła przeciwnie Francji stanowisko w sprawie organizacji policji w Maroko. Wysłanie więc tego telegramu było koniecznem, celem zaprzeczenia tym pogłoskom i celem okazania, iż Rosya dąży do pokojowego załatwienia kwestyi marokańskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Allg. Ztg.“ dowiadyuje się, że pomyślnie załatwienie kwestyi marokańskiej jest rzeczą pewną, chodzi jeszcze tylko o kwestyę rozdziału portów, a głównie portu Casablanca, co do którego Niemcy zrezygnowały na korzyść Hiszpanii.

Rozpisanie wyborów.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszej Radzie gabinetowej uchwalono rozpiścić wybory do Izby deputowanych na dzień 6 maja br.

Ruch strajkowy.

Paryż. (TBK.) Z Lens donoszą, że strajkujący są zniechęceni i w ciągu przyszłego tygodnia powrócą do pracy. Liczba strajkujących spadła do 44.000.

Bruksela. (TBK.) Dyrekcyja syndykatu górników w rewirze Leodium wzywa górników, aby wobec podwyższenia ceny węgla o 3—4 franki na tonie zażądali 20 proc. podwyższenia ceny płacy. Także w innych rewirach widać silny ruch strajkowy.

Po katastrofie.

Lens. (TBK.) Pożaru nie ugaszono, ale od onegdaj przystęp do szybów jest łatwiejszy. Obecnie czyni się wszelkie środki, celem stłumienia pożaru.

Powszechna służba wojskowa w Anglii.

Berlin. (Tel. wł.) Jak z Londynu donoszą, marszałek polny lord Roberts miał wczoraj odczyt o konieczności zaprowadzenia w Anglii powszechnej służby wojskowej, podnosząc, że Anglii bez stałego wojska grozi poważne niebezpieczeństwo.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 24 marca br.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. z pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	723.4	8.4	S ₂	0.0	16.8	4.6
2 popoł.	721.7	14.6	NE ₃			
9 wiecz.	718.0	9.7	NE ₁			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Konferencje rekolekcyjne dla pań odbywać się będą w kościele OO. Jezuitów od poniedziałku 26 bm. codziennie o 6 wieczorem.

— Z Uniwersytetu. P. Franciszka Fuchsówna, absolwentka gimnazjum p. Strzałkowskiej, uzyskała na Uniwersytecie tutejszym stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Przeniesienia służbowe. Gal. dyrekcyja poczty i telegrafów we Lwowie pozwoliła na wzajemną zmianę miejsc służbowych oficyalowi pocztowemu, Emilowi Schayerowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu, Maurycemu Goitesmannowi w Rzeszowie.

Taż dyrekcyja przeniosła asystentów pocztowych: Włodzimierza Richtera z Rozwadowa do Lwowa i Mikołaja Iwasika z Oświęcimia do Śniatyna.

— Kolei Lwów—Podhajce. W celu ustalenia szczegółowego projektu budowy kolei „Lwów—Podhajce“ na przestrzeni od km. 43.7 do 56.9 w powiecie przemyskim odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Ustyanowskiego polityczna komisya obchodowa i ekspropyacyjna z następującym programem: dnia 27 marca w Borszowie, 28 w Wołkowie, 29 w Brykoniu i Pletenicach, a 30 marca w Pletenicach i w Poluchowie Matym.

— Przytuliska lwowskie dla ubogich (ul. Kleparowska 15). Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnym w śródmieściu, I i II dzielnicy itd. Oprócz datków pieniężnych są pożądane: stara odzież, bielizna i obuwie.

— Z życia młodzieży. V posiedzenie „Kółka krajoznawczego“ Czytelnia akademickiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Czytelni. Na porządku dziennym: Referat kol. Bolesława Batora: Program stronictwa narodowo-demokratycznego na zabór austriacki z grudnia 1906 r., poczem dyskusya.

— Dwaj awanturnicy. Piekarz Tomasz Jaworka i Włodzimierz Fiałka pobili wczoraj o godz. 8 rano restauratora Szymona Salzberga i zbili mu szyby w drzwiach wchodowych za to, iż widząc ich silnie pijanych, odmówił im wódki. Obu awanturników aresztowano.

— Nie chce mieć do czynienia z policyą. Wczoraj w południe pogotowie Towarz. raunkowego opatrzyło dwie ciężkie rany, zadane nożem w głowę i prawą pa-

chwinę Jędrzejowi Maklerowi w bójce stoczonej w Zamarynowie z podobnym mu „ptaszkiem“ Martyniakiem i odwiozło go do szpitala powszechnego. Makler, dowiedziawszy się, iż zawiadomiono o pobiciu go policyą, uciekł ze szpitala, ponieważ „nie chce mieć nic do czynienia z policyą“.

— Kradzieże. P. Jakóbowi Siebertowi, zamieszkałemu w domu pod l. 6 przy Starym Rynku, skradziono z zamkniętych szaf dwa starożytnie lichtarze srebrne, kubek srebrny, dwie łyżki, dwa widelce i nóż. — W pociągu między Wiedniem a Krakowem skradziono rolnikowi Janowi Grabowskiemu pulares, zawierający 199 koron. Jeden z jadących namówił go, aby się spać położył, zaręczając, iż będzie pilnować jego rzeczy, gdy wieśniak usnął, skradł mu pulares z kieszeni i wysiadł cicho na najbliższej stacji. — Ze strychu realności pod l. 8. przy ul. Sobieskiego skradziono na szkodę p. Mianka Schweicera 15 prześcieradeł znaczących literą S., koszule męzkie ze znakami B. i M. S., damskie znaczony E. S. i poszewki znaczony S. Szkoda wynosi przeszło 100 koron. — Z instytutu muzycznego p. Anny Niementowskiej, skradziono z przedpokoju czarne długie zimowe palto na szkodę pianistki p. Natalii Löwenhoi.

— Zgubiono. P. Michał Tysowski zgubił kartkę depozytową Hali aukcyjnej Nr. 14.347 na szaf turecki od-dany do sprzedania.

— Znalezione. Do p. Józefa Słoińskiego na dworcu w Podzamczu, przybłąkał się duży dog bez marki podatkowej i jest tam do odebrania. — Marcin Kopyciński znalazł w ulicy Sobieskiego złotą obrączkę.

□ **Żółkiew.** (Kor. wł.) Koło T. S. L. Zarząd żółkiewskiego Koła T. S. L. ogłosił właśnie drukiem sprawozdanie z czynności za rok 1905. Dowiadujemy się zefi, że Koło to ukończyło piąty rok swej działalności a z końcem roku sprawozdawczego liczyło 263 członków. Duszą towarzystwa — dodajmy odwieczną — jest jego niestrudzony prezes, który położył twią część zasług około rozwoju Koła żółkiewskiego i rozbudzenia ducha polskości w gminach wiejskich powiatu, wykazujących pewien procent ludności polskiej.

Do szkółki początkowej w Oplątnej uczęszczało dzieci 24, z tych atoli, dzięki agitacyi OO. Bazylianów żółkiewskich odpadło w grudniu r. z. 9 dzieci.

W najbliższej przyszłości ma nastąpić zorganizowanie szkółki w Majdanie, akcyja zaś podjęta w sprawie szkółki początkowej w Przedzymichach Małych, osadzie rdzennie polskiej, miała ten skutek, że gmina zakupiła już materyał na budynek szkolny, w którym we wrześniu b. r. rozpocznie się nauka normalna.

Czytelń liczy Koło żółkiewskie w obrębie swym 17, a w liczbie tej mieszczą się trzy czytelnie wiejskie, otwarte w roku ubiegłym w Dziubulkach, Skwarzawie St. i Woli Wysockiej. Czytelnie w powiecie otrzymywały pisma peryodyczne, jakoto: „Ojczyznę“, „Polaka“ i „Przodownicę“, oraz pismo przeciwalkoholowe pt. „Przyszłość dla ludu“, W pewnych odstępach czasu urządza-no w czytelniach wiejskich staraniem Towarzystwa obchody narodowe, zebrania i odczyty, a pod tym względem widoczny jest postęp w stosunku do roku poprzedniego.

W Żółkwi samej istnieje założona przez T. S. L. bezpłatna wypożyczalnia książek, którą wydział Towarz. zamierza przekształcić wkrótce na czytelnię, dostosowaną do potrzeb miasta. Księgozbiór rzeczony wypożyczalni obejmuje 459 dzieł treści beletrystycznej, popularno naukowej i historycznej, a ogólny obrót książek w ciągu roku przedstawia się w cyfrze 2442 dzieł.

Nadmienić też należy, że Koło tu. przystąpiło do akcyi w celu zakupna gruntów i zbierania funduszków na dwa domy ludowe polskie, mające stanąć w miejscowościach, w których nie można znaleźć odpowiednich lokali na pomieszczenie czytelnie. Na ten cel uchwalił już zarząd główny w Krakowie subwencyę w kwocie 150 koron.

W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie Koła, a wybory dały wynik następujący: Prezesem wybrano ponownie, jednogłośnie p. dra Jana Opieńskiego, zastępcą p. Podczaskiego, sekretarzem p. Laskowskiego, zastępc. p. Miklasiewiczównę, skarbnikiem p. Wład. Kamberską, zast. Łuczkiwiczę; nadto weszli do zarządu pp. Am. Cukierówna, Gerstingerowa, dr. Menkes, Mikołajewicz, Nemetówna, Niedźwiecki, Marya Opieńska i Roszkowski, a do komisyi rewizyjnej powołani zostali pp.: Moczydłowski, Taras i Żółtaniecki. W końcu stosownie do ilości członków wybrano przez aklamacyę sześciu delegatów na walne zgromadzenie Tow., odbyć się mające w jednym z większych miast Galicji zachodniej i tyłuż zastępców.

Delegatami obrani pp.: Cukier, Duczymiński, dr. Finkel, Malach, Moczydłowski i Niedźwiecki, a zastępcami delegatów pp.: Halka Grochowska, Anat. Jaworski, Lazarowicz, Skorupski i Ignacy Fertig.

✠ **P. Karol Goldstaub**, dotychczasowy długoletni współpracownik Banku rolniczego, objął reprezentacyę renomowanego składu i produkcji nasion firmy Wolfner i Weiss i otwiera biuro z dniem 1 kwietnia przy ul. Podleńskiego l. 6. 3290

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. B. R. Lwów. Proszę poszukiwać przez ogłoszenia. Nie znamy.

Na ślizgawce.

— Ach, pa-pa-panno Zo-zo-zofio, ko-ko-cham pa-pa-nią go-goraco!
— Szczególne! I tak pan marznie przytem?..

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecamy

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem **Johann Hoff** i z marką ochronną Iwa.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal
1/2 „ 50 „
Wszędzie do nabycia.

Wszędzie do nabycia.

Sarg'a

Kalodont

1527

niezbędny krem do zębów.
Czyści zęby, wybiela i zapewnia im zdrowie.

Wydawnictwa stronnictwa Demokratyczno-narodowego

1. Program stronnictwa demokratyczno-narodowego. Cena 20 hal.
 2. O reformie wyborczej przez W. J. — Cena 40 hal.
 3. Samodzielność finansowa Galicyi przez dra Stanisława Głabińskiego. Cena 60 hal.
 4. Sprawa reformy wyborczej przez dra Stanisława Głabińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. cena 40 hal.
- Skład główny: Towarzystwo Wydawnicze ul. Brajerowska 3. Nabywać można również w Administracji „Słowa Polskiego” i we wszystkich księgarniach.

„OJCZYŻNA”

tygodnik ilustrowany dla ludu

„OJCZYŻNA” kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Piekarska 12

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 139

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 3146

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Nowo otworzony **PENSYONAT „Mignon”**

Lwów — ulica Kraszewskiego 1.

wynajmuje pojedyncze pokoje także dziennie, z całym utrzymaniem. — Pokoje urządzone z komfortem. — Ceny umiarkowane. 2628

Serravallo

wino chinowe z żelazem

Srodek wzmacniający dla słabowitych, bezkrwistych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy, pokrzepia krew. 245

Swak wyborczy. Przeszło 3.500 lekarskich orzeczeń.

J. Serravallo, Tryest-Barcola

W aptekach 1/2 flaszka po 260 k. i 1 l. k. 480

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 24 marca. (Tel. wł.) Spirytus: Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 37'40 do k. 37'60. Tendencja: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 62'50 do 63'—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. ——. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. ——, w całych wagonach K. —— do —— beczkami, do ——.

Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 41'— od K. 42'20. W beczkach K. 42'60 do 45'55.

Tendencja: spokojna.

Wiedeń, d. 24 marca. Kursy giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 287'75, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 291'—, Towarzystwa żegluga na Du. naju 100 zł. m. k. 4 proc. 260'—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263'—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 100'—, b) bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22'60, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 472'—, Clary 40. m. k. 144'—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 78'—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91'—, Pożyczka m. Lublany k. zł. 61'—, Oien 40 zł. 164'—, Palfy 40 zł. m. 45 169'—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 49'75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 30'50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 59'—, Salma 208'— zł. m. kon. 71'—, Pożyczka salcburska 153'40, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po fr. —— 152'70, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 526'—.

Paryż, d. 24 marca. Trzy procent. renta 99'20, 30'40.

Berlin, d. 24 marca. Banknoty austriac. 85'10, Spirytus —'—.

Frankfurt, d. 24 marca. Austr. kred. 210'90, Laura ——, Disconto 190'40. Koleje państwowe ——, Alpiny ——. Usposobienie:

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, 25 marca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 607'75 Akcje węgier. Zakładu kredyt. 788'—, Akcje Anglo banku 363'25, Akcje Unionbanku 561'—, Akcje Länderbanku 440'—, Akcje Bankvereinu 561'50. Akcje Boden credit 1056 —, Akcje gal. Banku hipoteczn. 566'50, Akcje kolei państwowych 672'25. Akcje kolei poruczniczej 123'50 Akcje Tramway A. ——. B. ——. Akcje kolei Elbethal, 443'75, Akcje kolei półn. 5680—5720, Akcje kolei czern. 581'— Akcje Alpiny 539'—, Akcje Rima Muranyi 534'75, Akcje Prag. Tow. żel. 2640'— Akcje Fabryki broni 563 —, Akcje tureckie tyton. 381'—, Akcje galic. karpac. Tow. naft. 628'— 639'—. Oblig. węg. ind. 94'65, Renta majowa 99'55, Austr. Renta koronowa 99'60 Węg. Renta koronowa 93'85, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 98'60, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 98'65, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 100'80, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 111'75, 4 proc. listy Banku kraj. 99'—, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 101'55, 5 proc. komunalne obligacje Bankukrai. —, Obligacje propinacyjne 99'55. 4 pro. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99'30, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 98'05, Losy tureckie 152'50, Marki 117'52, Ruble 250'50, Kredyty —, Alpiny —, Węgier. kred. —, Unionbank —, Koleje. —

Usposobienie: słabe z powodu spadku kursu węgierskiej renty koronowej na 93'35. Zamknięcie wobec poprawy kursu tej renty silniejsze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie panowało usposobienie zupełnie bezochotne. Powodem tego był znaczny spadek węgierskiej renty koronowej. Giełda pod koniec wprawdzie wykazywała silniejsze usposobienie, jednakowoż akcje kredytowe, a zwłaszcza akcje kredytowe banków węgierskich wyszły z obiegów z silnym spadkiem. Wartości żelaza doznały również osłabienia, natomiast wzmocnione zostały akcje galic. towarzystwa karpackiego.

Berlin, 25 marca. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 210'—, Staatsbahny 143'60 Disconto Comandit 190'75, Berlin. Tow. handl. 174'75, Laura 247'90, Bohumery 242'— Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za gotówkę 213'60, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionałna —, Losy tureckie 148'25, Renta włoska —, Harpener* kopalnia węgla 217'60, Kolej Marieburg-Mławka —, Konsolidacyjne — Lombardy 23'60, Kolej Henry 135'—, Niemiecki bank narodowy 134'—, Kanada Proferred 175'40, Akcje żegluga hamburskiej 168'—, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 255'50.

Berlin, 25 marca. 4 proc. węgierska renta złota —, węgierska renta koronowa —, Austr. akcje kredytowe 210'—, Staatsbahny 143'60, Lombardy 23'60, Disconto Comandit 190'75, Ruble 213'60.

Tendencja: silna.

Frankfurt, d. 25 marca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa 100'60, Austr. renta srebrna 100'60 Austr. renta złota 100'30, Austr. akcje kredytowe 210'30, Staatsbahny 143'70 Lombardy 23'70, 4-proc. austr. renta koronowa 100'—.

Tendencja: słaba.

Paryż, d. 25 marca. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. renta francuska 99'30, 4 proc. renta włoska — 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 95'15, Losy tureckie 146'—, Nowe tureckie Console —, Ottomany 650'— Deber 468'—, Chartered —, Rio-Tinto 1672'—, Renta turecka C. —, Renta turecka B. —, Lancaster —, Renta bułgarska —, Renta grecka —.

Tendencja:

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt 24 marca. Pszenica na kwiecień 1906 r. od 16'48 do 16'50, Pszenica na maj od — do — Pszenica na październik od 16'38 do 16'40. Żyto na kwiecień 1906 r. od 13'69 do 13'62, Żyto na październik od 13'32 do 13'34, Owies na kwiecień 1906 r. od 15'42 do 15'44 Owies na październik od 12'42 do 12'44. Kukurudza na maj 1906 13'44 do 13'46, kukurudza na lipiec od 13'64 do 13'66, kukurudza na sierpień od — do —, Rzepak na sierpień od 27'60 do 27'80.

Pogoda: grozi deszcz.

Restauratorzy, właściciele hoteli i kawiarni

pragnący nabyć przyrząd grający do urządzania koncertów, oraz przygrywania dla zabawy lub do tańca, niech zażądamy ilustrow. katalogu naszych bezkonkurencyjnych nowości!

Elektryczne fortepiany z nutami papierowymi lub z prasowanej blachy, pianoorkestryony, elektryczne fortepiany z mandolinami i instrumentami akompaniującymi.

Przyrządy orkiestrowe z sprężyną lub wagą do naciągania, z nutami na walcach lub papierowymi, elektryczne, mechaniczne, lub pneumatyczne

Cena od kor. 480 w górę do k. 16.000.

Dogodne warunki spłaty. Za gotówkę wysoki rabat.

1569

„Phonoliszt“

LUDWIK HUPFELD Tow. Akc.

Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse Nr. 7-9.

Największy dom wysyłkowy w przemyśle przedzainianym Czech

S. Öhler & Comp., Praga

Obstgasse 17m

wysyłają na żądanie odwrotnie franko 1575

zawierającą:

materyały modne materye jedwabne materye do prania towary lniane

Próbki wszędzie franko! Zamówienia od zł. 10'— wwyż bez kosztów porta!

najświeższe nowości na suknie i bluzki, w desen i gładkie metr po 20, 38, 48, 65, 95, 1'10, 2.50—3.50.

nowości na bluzki i suknie metr po 58, 75, 95, 1'25, 1'35, 1'95—2'50.

o wytwornych deseniach, a mianowicie: batysty, zefiry, płócienka, satyny, woale, krzyżówki i dryle, metr po 19, 23, 29, 35, 45, 52, 65—95.

tylko pierwszorzędną towar: szyfony, adamaszki, gradle, b. płótna, metr po 16, 23, 32, 45, 65—85.